

ANDRZEJ RYBAK

CHEŁM I POWIAT CHEŁMSKI NA ŁAMACH
„NOWEGO GŁOSU LUBELSKIEGO” W LATACH 1940–1944
(CZĘŚĆ I – LATA 1940–1941)

„Nowy Głos Lubelski” został utworzony przez władze niemieckie, stając się ważnym elementem hitlerowskiego systemu propagandy w dystrykcie lubelskim. Tytułem nawiązywał do ukazującego się w okresie międzywojennym dziennika „Głos Lubelski”. Jego wydawcą był koncern prasowy Generalnego Gubernatorstwa „Zeitungsverlag Krakau – Warschau GmbH. Siedziba redakcji mieściła się przy ulicy Krakowskie Przedmieście 41 w Lublinie.

Polityka niemiecka w sferze prasy na terenie Generalnego Gubernatorstwa polegała nie tyle na zaspakajaniu lokalnych potrzeb informacyjnych Polaków, co pragnieniu wpływania propagandowego, którego efektem miało być wywołanie w społeczeństwie polskim atmosfery niemocy, obojętności, biernego uzależnienia względem okupanta. Służyła temu publicystyka, która starała się utrwalić w Polakach przeświadczenie o nieodwracalności następstw katastrofy we wrześniu 1939 roku, o potrzebie pogodzenia się z realiami i rezygnacji z jakichkolwiek dążeń o charakterze niepodległościowym. Winą za przegraną przez Polskę wojnę obwiniała zarazem Anglię i Francję. Liczne artykuły ukazywały działania niemieckie w bardzo pozytywnym świetle, oskarżając jednocześnie Polskę, że sama doprowadziła do swojej klęski¹.

Postanowienie okupacyjnych władz niemieckich o wydawaniu w Lublinie gazety w języku polskim zapadło 15 października 1939 roku. Wyjaśniano, że jest to potrzebne ze względu na to, iż społeczeństwo polskie nie wierzy w zdobycie Warszawy przez Wehrmacht. Kolejny, 252 numer „Głosu Lubelskiego” ukazał się 21 października

¹ J. Jarecki, *Polska prasa konspiracyjna w latach 1939–1944*, [w:] *Prasa polska w latach 1939–1945*, t. 4, red. J. Jarowiecki, J. Mysliński, A. Notkowskiego, Warszawa 1980, s. 128.

1939 roku. Należy podkreślić, że w tym samym czasie podjął na nowo swoją działalność również inny przedwojenny lubelski dziennik „Express Lubelski i Wołyński”. W nowo wydany „Głos Lubelski” brakuje składu redakcji. Redaktorem naczelnym periodyku był Bruno Mokrzycki. W artykule wstępnym pt. *Do naszych czytelników* pisano m.in.:

Wskutek działań wojennych i zmian, które w konsekwencji ich wynikły w wydaniu naszego pisma, nastąpiła mimo naszej woli przerwa. Obecnie po uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia od władz niemieckich, wznawiamy jego wydawanie. Będzie ono miało charakter rzeczowy i informacyjny. Zamieszczać będziemy oficjalne nadesłane obwieszczenia i ogłoszenia, komunikaty informujące o sytuacji międzynarodowej oraz artykuły omawiające gospodarkę miejską, jej aktualne potrzeby itp. Specjalny nacisk położymy na walkę z lichwą oraz przejawami nielojalności niemieckiej².

W tym okresie „Głos Lubelski”, zgodnie z niemieckimi zaleceniami, publikował wyłącznie wiadomości lokalne oraz obwieszczenia i komunikaty władz okupacyjnych. Jednak już 25 października poinformowano, że wydawane do tego czasu „Głos Lubelski” i „Express Lubelski i Wołyński” będą wydawane jako jedno czasopismo. Sytuację tą określono jako tymczasową. Ostatni numer połączonych pism ukazał się 27 października, czyli dwa dni po wydaniu regulacji w tej sprawie.

Od tego momentu, aż do połowy stycznia 1940 roku w Lublinie nie ukazywała się żadna gazeta o charakterze lokalnym.

Wydawanie „Głosu Lubelskiego” pod zmienioną nazwą „Nowy Głos Lubelski” nastąpiło 20 stycznia 1940 roku. Pismo z początku ukazywało się jako tygodnik wychodzący w sobotę lub w niedzielę. W drugiej połowie marca wydawany był dwa razy w tygodniu. Następnie od nr 14 (2 kwietnia 1940) do 37 (26 kwietnia 1940) ukazywał się trzy razy w tygodniu, zazwyczaj we wtorki, czwartki i soboty. Trzeba podkreślić, że od nr 38 (29 maja) czasopismo przeistoczyło się w dziennik i wydawane było sześć razy w tygodniu, z wyjątkiem poniedziałków. Cena gazety z początku była podawana w groszach i fenigach (20 groszy i 15 fenigów). Z chwilą kiedy pismo zostało dziennikiem, cenę ustalono na 20 groszy i tak ją oferowano. Objętość poszczególnych numerów wahała się od 4 do 12 stron. Ostatni numer dziennika (173) ukazał się z datą 23–24 lipca 1944 roku.

„Nowy Głos Lubelski” pokrywał swoim zasięgiem teren dystryktu lubelskiego³. Skierowany był do ludności polskiej i z tego względu redagowany był w języku

² „Głos Lubelski”, 21.10.1939, nr 252, s. 1.

³ W dniu 12 października 1939 roku Niemcy utworzyli Generalne Gubernatorstwo, w którego skład weszły cztery dystrykty: krakowski, radomski, lubelski, warszawski. Periodyk swoim zasięgiem obejmował

polskim. Siedziba redakcji pisma mieściła się w Lublinie przy ulicy Krakowskie Przedmieście 41. Gazeta nie ujawniała nazwisk pracujących tam redaktorów, jak i nazwisk autorów poszczególnych artykułów i tekstów prasowych. Odbiorcy „Nowego Głosu Lubelskiego” mogli go otrzymywać poprzez prenumeratę. W Chełmie początkowo agentura pisma mieściła w kiosku gazetowym na rogu ulicy Pierackiego i Kopernika, jej kierownikiem i stałym korespondentem został Lucjan Kasprzak-Dżiberti⁴. Kolejna siedziba agentury znajdowała się przy ulicy Lubelskiej 148 – jej kierownikiem był Jan Farfus. Przez cały okres wydawania „NGL” był drukowany w Zakładach Graficznych im. A. Szczuki przy ulicy Zamojskiej 12 w Lublinie. Poza powyższym dziennikiem, do Chełma docierały również inne czasopisma okupacyjne, w tym między innymi: „Warschauer Zeitung”, „Nowy Kurier Warszawski”⁵ oraz periodyki w języku ukraińskim „Krakiwski Visti” i „Chołmska Zemlja”.

Pismo przez cały okres okupacji miało praktycznie stały rozkład materiałów. Pierwszą i drugą stronę wypełniały przedruki z prasy centralnej, doniesienia Oberkommando der Wehrmacht – Naczelnego Dowództwa Sił Zbrojnych III Rzeszy oraz materiały przedstawiające sytuację państw alianckich, krajów niezaangażowanych w konflikt wojenny i państw sprzymierzonych z III Rzeszą, polityki zagranicznej i wewnętrznej ZSRR. Na stronie trzeciej publikowano zarządzenia i komunikaty władz okupacyjnych i wiadomości lokalne, w tym sprawozdania z działalności różnych instytucji oraz informacje gospodarcze. Strona czwarta w całości przeznaczona była na reklamy i ogłoszenia. Na łamach pisma reklamowały się zakłady przemysłowe, firmy usługowe, lokale rozrywkowe, szkoły. W początkowym okresie funkcjonowania dziennika publikowano tu również ogłoszenia o osobach zaginionych, nekrologi oraz kroniki żałobne – po pewnym czasie władze niemieckie uznały, że mają one niekorzystny wpływ na społeczeństwo i zakazały ich publikowania.

Materiał fotograficzny prezentowany na łamach „Nowego Głosu Lubelskiego” był w większości przypadków słabej jakości. Tematyka zdjęć była różnaita, od podobizn Hitlera oraz innych dygnitarzy III Rzeszy, poprzez zdjęcia z działań wojennych, aż do fragmentów architektury i obrazów życia wsi.

Celem niniejszego materiału jest zaprezentowanie najciekawszych artykułów dotyczących Chełma i powiatu chełmskiego, które mimo propagandowego charakteru w wielu przypadkach poszerzają naszą wiedzę o okresie okupacji w naszym regionie.

dystrykt lubelski, jednakże w kilku pierwszych numerach „Nowego Głosu Lubelskiego” pojawił się termin „Gubernia Lubelska”.

⁴ „Nowy Głos Lubelski” (dalej: NGL), 25.10.1940, nr 166, s. 4.

⁵ Z. Waśniewski, *Dziennik wojenny*, oprac. A. Rybak, Chełm 2011, s. 38, 46.

Ogółem w prezentowanym materiale zawarto 51 „notek” i artykułów, których tematyka dotyczy Chełma i regionu chełmskiego.

ROK 1940 (IX–XII)

1. „Nowy Głos Lubelski” 1940, nr 141

Polscy rolnicy z Poznańskiego będą przesiedleni do obwodu lubelskiego

Na terenie obwodu lubelskiego rozpoczęta została w tych dniach akcja przesiedlenia na wielką skalę. Akcja ta polega na tym, że 30 000 rolników niemieckich, którzy w niektórych wypadkach od stu i więcej lat byli osiedleni głównie w okolicy Chełma, obejmują gospodarstwa wiejskie w byłym województwie poznańskim, włączonym ponownie do Niemiec, podczas gdy rolnicy polscy w drodze wymiany obejmują opróżnione gospodarstwa rolników w obwodzie lubelskim. Polscy chłopci z terenów poznańskiego nie są więc wywłaszczani i wyrzucani na bruk, lecz obejmują na terenie Generalnego Gubernatorstwa stanowiącego ojczyznę Polaków dobrze zaprowadzone gospodarstwo niemieckie, wraz z całym inwentarzem, bydłem itd. W ten sposób zgodnie z zasadami sprawiedliwości uczyniony został nowy krok w dziedzinie uporządkowania stosunków narodowościowych stanowiących sferę interesów niemieckich. Techniczna strona akcji przesiedleńczej spoczywa w rękach organizacji SS, która już dawniej wydelegowała fachowców rolnych celem przygotowania przesiedleń do Poznańskiego i do obwodu lubelskiego. Dzięki temu przesiedleniu w obie strony odbywają się według ściśle opracowanego planu. Specjalne pociągi transportowe, które już od tygodnia przewożą rolników niemieckich z okolic Lublina i Chełma do Poznańskiego, zabierają zaraz po swym przybyciu do Poznania tamtejsze rodziny rolników polskich i powracają z nimi do obwodu lubelskiego”⁶.

2. „Nowy Głos Lubelski” 1940, nr 149

Przesunięcie godziny policyjnej

W dniu wczorajszym zostało opublikowane rozporządzenie Gubernatora Zórnera dotyczące wyznaczenia nowych godzin policyjnych. I tak godzina wieczorna została przesunięta z godziny 22 na 23, jako ranna granicaznaczona została godzina 5. Rozporządzenie to dotyczy tylko ludności polskiej, dla ludności żydowskiej nadal pozostaje w mocy dawna godzina policyjna to jest 19 i 6-ta. Przesunięcie godziny policyjnej zostało wydane w skutek unormowania się stosunków i obowiązuje na terenie całego Dystryktu⁷.

⁶ NGL, 26.09.1940, nr 141, s. 1.

⁷ NGL, 5.10.1940, nr 149, s. 3.

3. „Nowy Głos Lubelski” 1940 nr 151

Nowy rozkład jazdy od 6 bm.

[...] Nowy rozkład jazdy przewiduje szereg ważnych i korzystnych zmian i ulepszeń. Przede wszystkim podkreślić należy przyspieszenie biegu pociągów na przeważającej części odcinków, wobec czego czas podróżowania ulegnie znacznemu skróceniu. I tak, pociągi pospieszne linii Kraków – Warszawa (przez tunel), Warszawa – Chełm, oraz pociąg ekspresowy Kraków – Przemyśl Niemiecki przebiegać będą o godzinę krócej niż dotychczas, oraz pociąg pośpieszny Kraków – Chełm (przez Rozwadow) o dwie godziny krócej [...]⁸.

4. „Nowy Głos Lubelski” 1940, nr 166

Uwaga czytelnicy Chełma! Nowa agentura „Nowego Głosu Lubelskiego” w Chełmie

Od pierwszego listopada 1940 roku utworzona zostanie w Chełmie agentura „Nowego Głosu Lubelskiego”. Kierownictwo, której obejmie p. Lucjan Kasprzak-Dziłberti, jako stały nasz korespondent. Agentura „Nowego Głosu Lubelskiego” znajduje się w kiosku gazetyowym na rogu ulicy Pierackiego i Kopernika. Już obecnie przyjmuje się tam ogłoszenia i prenumeratę⁹.

5. „Nowy Głos Lubelski” 1940, nr 174

Arcybiskup Kościoła prawosławnego złożył deklarację uległości dla Gen. Gubernatora

Kraków – Z polecenia Generalnego Gubernatora przyjął sekretarz stanu dr. Bühler w dniu 29 października w budynku rządowym nowo mianowanego arcybiskupa autokefalicznego prawosławnego kościoła w Generalnym Gubernatorstwie – Hilariona, celem przyjęcia od niego deklaracji uległości. Sekretarz stanu Bühler w zastępstwie Generalnego Gubernatora powitał arcybiskupa Hilariona, generalnego wikariusza Maluschiskiego i jego świtę, po czym przyjął deklarację oddania arcybiskupa.

Deklaracja brzmi następująco: „My Hilarion, arcybiskup diecezji Chełmu [org.] i Podlasia świętego prawosławnego autokefalicznego kościoła w Generalnym Gubernatorstwie przyrzekamy panu Generalnemu Gubernatorowi oddanie i wierność. Będziemy wiernie wypełniać wydane przez Pana ustawy i rozporządzenia i stale troszczyć się o to, by duchowieństwo naszej diecezji szanowało i wypełniało z tą samą wiernością i oddaniem te ustawy i rozporządzenia”.

⁸ NGL, 8.10.1940, nr 151, s. 3.

⁹ NGL, 25.10.1940, nr 166, s. 4.

Po odebraniu deklaracji oddania i uległości sekretarz stanu Bühler wręczył arcybiskupowi jako znak uznania rządowego i jako dar dla autokefalicznego prawosławnego kościoła panagę oraz krzyż biskupi.

Dokument zatwierdzający Generalnego Gubernatora, którego tekst odczytał następnie dr. Bühler brzmi następująco:

„Panie Arcybiskupie! Niniejszym zatwierdzam Pana w Jego urzędzie, jako duchowną głowę autokefalicznego prawosławnego kościoła w Generalnym Gubernatorstwie. Daję wyraz oczekiwania, że Pan po myśli wyrażonych przyrzeczeń będzie zawsze lojalnie wypełniał nasze ustawy i zarządzenia i wyrażam Panu dla przeprowadzenia Jego zadań, moje najlepsze życzenia” podp. Frank

Uroczysty akt przekazania arcybiskupowi dokumentu zatwierdzającego zakończył się krótkim przemówieniem arcybiskupa Hilariona, w którym podkreślił historyczne znaczenie tego dnia dla jego kościoła, oraz wyraził podziękowanie Generalnemu Gubernatorowi¹⁰.

6. „Nowy Głos Lubelski” 1940, nr 179

Imponujący zabytek Chełma

Kościół Rozesłania Św. Apostołów w Chełmie to jeden z najpiękniejszych kościołów w Polsce, imponujący swą architekturą w stylu przekwitającego baroku i przepychem wnętrza. Zbudowany został w roku 1763 według planów słynnego architekta Tomasza Rezlera, z pochodzenia Czecha. Wnętrze kościoła ozdobione jest przepięknymi freskami znakomitego malarza Józefa Meyera, będącego wówczas nadwornym malarzem króla Augusta III. Fundatorem kościoła była Marianna z Radzywińskich Wolska i Wacław Rzewuski wojewoda podolski, Hetman Wielki Koronny. Kościół ten postawiony jest na miejscu dawnego kościoła istniejącego już od XIII wieku. W głównym ołtarzu stoi krzyż z Chrystusem snycerskiej dawnej roboty. Słynący łaskami i ozdobiony wotami oraz relikwiami. Po lewej stronie znajduje się kaplica Matki Boskiej Częstochowskiej, godna uwagi ze względu na piękną architekturę. Natomiast ołtarz jest pamiątką przeszłości. Tutaj mieszkańcy Chełma, katolicy, zanosili swe modły gorące do Boga z prośbą o łaskę, o odwrócenie nieszczęść wielkich, w czasach ucisku religijnego. Kojący półmrok właściwy wszystkim starym świątyniom działa podniosłe na psychikę każdego kto wejdzie. A przy tym uroczysta cisza połączona z wrażeniem, że przy tych ołtarzach od wieków wznosiły modły dziesiątki tysięcy ludzi. Wrażenie zostaje silne i niezatarte. Kościół ten jest jedynym w Chełmie, który przetrwał wiele dziejowych burz i pozostał nieskalany do dni dzisiejszych¹¹.

¹⁰ NGL, 5.10.1940, nr 174, s. 3.

¹¹ NGL, 10–11.11.1940, nr 179, s. 4.

7. „Nowy Głos Lubelski” 1940, nr 180

Do naszych czytelników w Chełmie

Do czasu otwarcia naszego oddziału w Chełmie, P.T. Prenumeratorzy nasi otrzymywać będą „Nowy Głos Lubelski” przez pocztę¹².

8. „Nowy Głos Lubelski” 1940, nr 189

Przywrócenie pociągu Chełm – Kraków przez Rozwadow

Od ubiegłego poniedziałku przywrócony został bezpośredni pociąg pośpieszny z Chełma do Krakowa przez Lublin – Rozwadow. Pociąg ten odchodzi z Krakowa o godz. 13.31 i przybywa do Lublina o godz. 20.40, o 22.19 do Chełma. W kierunku powrotnym odchodzi z Chełma o 7.57, z Lublina 9.50 i przybywa do Krakowa o 18.49¹³.

9. „Nowy Głos Lubelski” 1940, nr 192

Z działalności P.C.K. w Chełmie

P.C.K. W Chełmie jako organizacja rozpoczęła swoją pożyteczną działalność od lutego b.r. Początkowo ograniczała się do pomocy inwalidom wojennym, którzy opuszczali szpitale, a ponieważ wielu było z za Bugu, więc musiano zorganizować schronisko, zaopatrzenie w bieliznę, koce itp. Następnie działalność swoją P.C.K. rozszerzyło poważniej w okresie powrotu uchodźców z za Bugu, udzielając pomocy dla 3000 osób. W tym okresie zaczęły już napływać dary amerykańskie, co w dużej mierze odciążało miejscowe społeczeństwo, które w ofiarności swej składało do P.C.K. wszystko co mogło, a więc żywność, obuwie, odzież, pieniądze, itp. Należy zaznaczyć, że i dziś jeszcze pomoc miejscowego społeczeństwa zajmuje dość poważną rubrykę w księgach magazynowych. Niezależnie od doraźnej pomocy dla uchodźców, ułatwiano im powrót za Bug, lub z za granicy, a więc służą radą, udzielając odpowiednich formularzy, interweniując u odpowiednich władz itp. P.C.K. zajmuje się również odszukiwaniem zaginionych osób, z pozytywnym najczęściej wynikiem. Obecnie P.C.K. opiekuje się bardzo wydajnie ogromną ilością wysiedleńców, zamieszkałych na „Dyrekcji” 22 000 osób w ustawicznej potrzebie wyglądu pomocy P.C.K. Rozporządzając jednak skromnymi środkami, P.C.K. czyni duże wysiłki, by ulżyć niedoli tych ludzi. A więc w pierwszym rzędzie roztoczona jest opieka nad dziećmi i starcami. Codziennie dostarcza się tam od 30 do 50 litrów mleka, 700 jaj, około 8–10 kg masła, bułki itp. Czyni się wszystko, co leży w granicach możliwości tej instytucji i ofiarności ludzi dobrej woli. Z dalszej działalności należy nadmienić, iż P.C.K. pośredniczy w korespondencji, doręczając przeszło 100 listów dziennie dla uchodźców. W miarę możliwości i potrzeby uchodźcy otrzymują

¹² NGL, 12.11.1940, nr 180, s. 6.

¹³ NGL, 22.11.1940, nr 189, s. 3.

koce, bieliznę, garnki, obuwie itp. następnie zaszła potrzeba zorganizowania kuchni mlecznej dla niemowląt. Przez lipiec, sierpień i część września, prowadzono półkolonie dla dzieci, przy czym 300 dzieci otrzymywało cztery razy dziennie treściwe posiłki, opiekę lekarską itp. P.C.K. w Chełmie rozwija się w nader szybkim tempie, w chwili obecnej posiada 25 kół czynnych na terenie powiatu, a wpływy miesięcznie z ofiar i składek rosną, dziś wynoszą około 3000 zł. miesięcznie. Na przykład w lipcu wpływy z kół na powiecie wynosiły w łącznej sumie 41 zł. 50 gr., a już w październiku 1570 zł. 85 gr. Wnioskując już bodaj z cyfry, należy stwierdzić, że znać postęp w rozwoju i pracy. Dla ilustracji przytaczam poniżej cyfry z magazynu, dotyczące wydanych już produktów i garderoby za czas od powstania P.C.K. (tj. od 2 lutego br.). Mąka amerykańska – 6334 kg., mąki krajowej – 2399 kg., kasza amerykańska – 3306 kg., kasza krajowa – 993 kg., mleka 1655 puszek, manna 238 kg., cukru amerykańskiego 540 kg., cukru krajowego 655 kg., kartofle 6153 kg., itp. Odzież składa się z darów amerykańskich, rumuńskich i krajowych, a cyfry wyglądają następująco: wydano 551 par obuwia, 430 koców, 2044 par bielizny, sukien 235, sukienek dla dzieci 351 i dalej jeszcze całe kolumny cyfr w skrupulatnie prowadzonych księgach, zestawieniach itp. Przez cały dzień od rana tłumy ludzi oblegają oddział P.C.K. w Chełmie, każdy o coś prosi i niejeden popłakuje, pokazując strzępy obuwia, lub obnażoną pierś. Każdy musi się zarejestrować i wyjawic swoje potrzeby, po czym idzie delegat P.C.K. i na miejscu lustruje, czy istotnie zachodzi potrzeba pomocy. Lwia część ciężaru pracy przypada prezesowi, energicznej p. Dr. Gniazdowskiej, które z wielkim poświęceniem zajmuje się tu wszystkim, wszędzie jest obecna, wszystko musi widzieć, słyszeć i o wszystkim wiedzieć. Również niespożytej energii p. Dr. Gniazdowskiej należy przypisać, że P.C.K. w Chełmie wstąpiła na drogę intensywnego rozwoju, przez co może ulżyć niedoli tysiącom nieszczęśliwych¹⁴.

10. „Nowy Głos Lubelski” 1940, nr 193

Z działalności Straży Pożarnej w Chełmie

Praca straży pożarnej w Chełmie zasługuje na specjalne omówienie ze względu na ożywioną działalność. Straż Pożarna liczy 20 ludzi załogi, wyspecjalizowanej w swym ciężkim zawodzie. Dobrodusznymi członkowie straży są nader wstrzemięźliwi i skromni, gdzie chodzi o ich sukcesy, natomiast ożywiają się ich twarze, gdy z dumą pokazują zainteresowanym swój sprzęt pożarny. Trzeba przyznać, że sprzęt jest najlepszej jakości pod względem technicznym. W garażu stoją cztery samochody, olbrzymy, marki „Fiat”, a każdy mieści w sobie 3000 litrów wody. Stoją czystutkie, wypielęgnowane, każdej chwili gotowe ruszyć w obronie ludzkiego mienia, do walki z żywiołem. Nigdy

¹⁴ NGL, 26.11.1940, nr 192, s. 3.

nie wiadomo dnia ni minuty, gdy „zapieje czerwony kur”, ale dziesięciu dyżurnych zawsze czuwa, a cztery potworne „Fiaty” z łączną zawartością 12 000 litrów wody i czterema atmosferami w oponach, również czekają na dzwonek telefonu. Takim już jest życie strażaków ciągle ostre pogotowie”. Alaaarm!!! Upływają męczące sekundy pełne nerwowego napięcia i oczekiwania. Lecz w tych krótkich sekundach cuda się dzieją. Strażacy dyżurni „dwoją się”, z dziesięciu już ich jest dwudziestu, wszyscy w lśniących kaskach. „Fiaty” denerwują się, aż drżą od pracy motorów i pragnienia wyrwania się na przestrzeń ulic lub szosy. Rozchylają się ciężkie wierzeje..., z sykiem silnika i jazgotem dzwonka wypada jeden czerwony potwór, po tym drugi, trzeci, czwarty... W szalonym zwrotnym tempie znikają na zakręcie ulicy, po chwili już ich nie widać. A obojętny bezmyślny tłum wystający na rogach ulicy, mruczy bezdźwięcznie „gdzieś się pali !...Ha, pojechali to ugaszą!” Tak „pojechali to ugaszą” i tyle tylko przeciętny obywatel wie o pracy straży. Przeważnie społeczeństwo jest niewdzięczne, i najczęściej nie docenia poświęcenia, a niejednokrotnie bohaterstwa tych szarych, cichych ludzi. Podczas działań wojennych Miejska Straż Pożarna nie opuściła Chełma, lecz broniła miasta, lokalizując, lub gasząc zupełnie 44 pożary. Z niniejszego należy wnosić, że gdyby nie pełna poświęcenia akcja straży, oblicze Chełma byłoby poważnie zmienione. Od 1 do 20 października br., pomijając już wypadki pożarów w mieście, straż kilkakrotnie była wzywana na prowincję. A więc w Zawadówce spłonął tartak, w osadzie Siedliszcze spłonęło 9 domów mieszkalnych, w Wojsławicach pastwą ognia padło 30 domów mieszkalnych. We wszystkich wypadkach klęski pożarów byłyby znacznie większe, gdyby nie interwencja M.S.P. W Chełmie¹⁵.

11. „Nowy Głos Lubelski” 1940, nr 200

Z wędrowek po ziemi Chełmskiej

(dane historyczne zebrał p. K. Czernicki)

Wojsławice [org.!] – według podania, Wojsławice założone zostały przez jednego z rycerzy, króla polskiego Leszka Białego, imieniem Wojsław. Podanie o założeniu Wojsławic przez rycerza polskiego, a nie przez bojara ruskiego, ma bardzo wiele cech prawdopodobieństwa. W Wojsławicach stał ongiś w średniowieczu zamek warowny, po którym obecnie została fosa i fundamenty. Obecny kościół katolicki murowany, został zbudowany w roku 1596, na miejscu drewnianego, niewiadomej erekcji. Kościół został nawiedzony pożarem w r. 1668 i wtedy otrzymał kształty zewnętrzne. Stojąca na cmentarzu barokowa dzwonnica została zbudowana w XVIII wieku. W tym też czasie został zbudowany kościół unicki, zamieniony później na cerkiew prawosławna. W końcu

¹⁵ NGL, 27.11.1940, nr 193, s. 4.

XVII stulecia Woisławice były własnością Stefana Czarnieckiego, pisarza, synowca sławnego Stefana, pogromcy Szwedów. W XVIII w. Woisławice przeszły do rodziny Potockich, a potem Poletyllów. Dziedzic Woisławic przez wiek XVIII i XIX w niczym nie przyczynili się do rozwoju miasteczka, dążąc jedynie do stworzenia ogromnej magnackiej fortuny. Obecnie dobra Woisławickie są zupełnie rozparcelowane pomiędzy okoliczną ludność.

Sielec – przy szosie z Chełma do Woisławic leży starożytna miejscowość Sielec, w której stał dawniej zamek warowny, zbudowany w okresie średniowiecza. XVII stuleciu Sielec należał do Drzewieckich, a następnie do Rzewuskich. W Sielcu przebywał Wacław Rzewuski, jedna z wybitniejszych postaci z czasów Augusta III i Stanisława Augusta, jeden najwcześniejszych dramaturgów polskich, Hetman Polny, następnie Wielki Koronny i Kasztelan Krakowski. Dziś jeszcze w Sielcu oglądać można resztki baszty zamkowej, która przerobiono na spichlerz.

Kunów [zapewne chodzi o Kumów – przypis A.R.] – o kilometr od Sielca na wschód leży wieś Kunów, ongiś własność biskupów chełmskich. Pierwotny kościół drewniany zbudowano w r. 1434, obecny murowany w 1820. Na cmentarzu grzebalnym stoi grobowiec rodziny Rzewuskich, w którym spoczywa omawiany wyżej Wacław Rzewuski.

Pawłów – w zachodniej części powiatu, w pobliżu stacji kolejowej Rejowiec, mamy Pawłów – dawniej miasteczko, a obecnie wieś, niegdyś własność biskupów chełmskich. Pawłów nazywał się dawniej Łyszcze. Słowo to znaczy „łyse”, czyli wolne od lasu miejsce. W Pawłowie istnieje od wieków przemysł garncarski, uprawiany jest jednak w sposób bardzo prymitywny. Zarówno piece garncarskie, jak i sam wyrób odbywa się tak jak przed tysiącami lat. Nic też dziwnego, że przy takim systemie pracy, ludność zarabia b. mało, a wyżyć z tego może jedynie dzięki nader skromnym wymaganiom materialnym i zupełnej abnegacji od potrzeb kulturalnych. Wyroby garncarskie są tutaj bardzo tanie, można powiedzieć za bezcen.

Rejowiec – na południe od Pawłowa, przy szosie z Chełma do Krasnegostawu leży Rejowiec, założony na gruntach wsi Sawczyn, w dobrach Kobyle przez ojca literatury polskiej Mikołaja Reja z Nagłowic w r. 1547. W r. 1561 Rej wybudował tu kościół wyznania kalwińskiego, do którego sam należał. Po bezpotomnej śmierci Bogusława Reja w ostatnich latach XVII stulecia kościół istniał jeszcze, ale brakowało zupełnie wiernych. Nowi dziedzice Rejowca Rzewuscy w roku 1720 zbudowali drewniany kościół dla unitów. W r. 1796 starosta Borecki ówczesny dziedzic Rejowca rozpoczął budowę nowego murowanego kościoła, umarł jednakże nie dokończywszy rozpoczętego dzieła. Dokończył je Józef Ossoliński, ostatni wojewoda podlaski, w którego rękę znalazł się następnie Rejowiec. Po zniesieniu Unii, kościół ten zamieniono na cerkiew, a obecnie

stoi prawie nieczynny, ponieważ na parafię jest za mało prawosławnych. Katolicy mają wybudowany nowy kościół w stylu gotyckim w r. 1907 przez dziedzica Rejowca p. Józefa Budnego. Miasto Rejowiec w ostatnich czasach stało w swoim rozwoju. Życie handlowe, na którym wyrósł Rejowiec na spore kilkutysięczne miasteczko, zamarło zupełnie. Cukrownia i gorzelnia nie ma najmniejszego wpływu na rozwój miasteczka i jego życie gospodarcze. W odległości około 5 km. od miasta w Stajnem jest pobudowana cementownia „Firlej”, jest to jedna z największych cementowni w kraju¹⁶.

12. „Nowy Głos Lubelski” 1940, nr 205

Z wędrówek po ziemi Chełmskiej

(Dokończenie)

Ruiny zamku w Krupem

Niedaleko od Rejowca znajdują się słynne ruiny zamku Samuela Zborowskiego Krupem. Nazwa Krupę łączy się z przysłowiowym nazwiskiem pana Krupy. Podobno ten pan Krupa miał tam zameczek drewniany, w którym bronił się przeciw Jagielle, nie chcąc go uznać królem polskim. Ruiny, które dochowały się do naszych czasów, pochodzą jednak z okresu późniejszego. Zamek ten bardzo obszerny i potężny zbudował słynny warchoł Samuel Zborowski, na przekorę Janowi Zamojskiemu, staroście krasnostawskiemu, którego podobno miał zamiar schwytąć i osadzić w nim. Po zabiciu Andrzeja Wapowskiego, kasztelana przemyskiego, Samuel zamknął się w tym zamku, drwiąc z króla i prawa. Nie mógł jednak długo wytrzymać i chciał publicznie kpić sobie z przeciwników co spowodowało uwięzienie i ucięcie głowy przestępcy. Po śmierci Samuela, zamek odziedziczyła córka jego Kunegunda, zamężna za Hieronimem Gnoińskim. Syn jego Samuel Gnoiński, trzymał stronę króla szwedzkiego Karola Augusta i zamknięty w twierdzy krupskiej, długo się opierał wojskom polskim królewskim, które wreszcie musiały brać zamek szturmem. W 1794 zamek został spalony i spustoszony. W pobliżu Krupego pod wsią Krynica, wznosi się na wysokiej stromej górze t.zw. „wieża ariańska”, zwana inaczej „grobiskiem”. Być może, że jest to grób jednego ze znaczniejszych wyznawców arianizmu na przykład jednego z Rejów, którzy nie tylko kalwinami byli, ale i arianami, lub też któregoś z Orzechowskich, którzy podobno przez jakiś czas byli właścicielami Krupego. A może mamy tu do czynienia z czymś nierównie starszym, kształt tego grobowca, pomnika, czy też może jakiejś pogańskiej świątyni, jest bardzo zagadkowy. Dziwne jest natomiast, że dotychczas nie znalazł się jeszcze nikt kto określiłby w przybliżeniu wiek budowli, jej epokę po porównaniu cegły, starości i jakości

¹⁶ NGL, 5.12.1940, nr 200, s. 3. Trudno sądzić, aby błędy w nazwach miejscowości: Wojsławice jako Woisławice i Kumów jako Kunów pochodziły od K. Czernickiego. Najprawdopodobniej powstały podczas prac redakcyjnych.

wapna, i sposobie budowania. Podczas wojny światowej budowla ta została silnie uszkodzona przez artylerię¹⁷.

Stołpie

Miejscowość Stołpie, leżąca 10 km od Chełma, słynna jest z racji znajdującej się tu wieży zagadkowego pochodzenia. Wieża ma 14 mtr., każda ze ścian ma 5 mtr. Szerokości, jest ona mniejsza od wierzy [org.!] w Białawinie, której pozostała ściana ma 9 mtr. Szerokości, a resztką zachowanego muru 20 mtr. wysokości. Zarówno białawieńska jak i stolpska, wieże te miały ze sobą ścisły związek i pobudowane były przez jednego twórcę, lub przez lud jednej kultury. Odpowiedź na wiele rzeczy wątpliwych co do wież, leży w ziemi przy nich zagrzebana, może kto w przyszłości poszuka i dowie się czegoś więcej niż my wiemy. Przy wieży stolpskiej, znajduje się sporych rozmiarów wzniesienie, pokrywające resztki budowli, jaka ongiś stała przy wieży. Przy budowlu w Białawinie, teren jest bagnisty. Bagno powstało wówczas, gdy spławna rzekę Uherkę spiętrzano dla pobudowania młynów. Woda zalała ruiny grodu „Holmagardhia”, zbudowanego prawdopodobnie przez Wikingów, którzy korytami rzek zapuszczali się z północy na nasze ziemie., zakładając tu swe osady i grody. Między wieżą białawieńską a stolpską istniała również dogodna komunikacja przez rzekę Garkę, u źródeł której stoi wieża w Stolpiu¹⁸.

Sawin

Jadąc z Chełma do Włodawy, po lewej stronie, mijamy „Dziewiczą Górę”, mającą również zagadkową i dawną przeszłość. Miał tu podobno stać kiedyś klasztor, a przedtem świątynia pogańska ze zniczem obsługiwanym przez dziewice. Na północnych zboczach tej góry, znajdowane są często narzędzia krzemienne pierwotnego człowieka. W pobliżu tej góry leży wieś Horodyszcze, której nazwa sama mówi, że ongiś stał tu gród, czyli po starosłowiańsku „horod”. Dalej jadąc do Sawina w odległości 8 km od Chełma, mijamy Czulczyce, pod którymi na łąkach przy Uherce, również kiedyś stało grodzisko, pozostały zeń dotąd resztki wałów. W Sawinie nie ma żadnych przedhistorycznych obiektów. Do połowy XV wieku Sawin był miasteczkiem królewskim. Kazimierz Jagiellończyk w r. 1456 nadał Sawin biskupom chełmskim. W r. 1502 w czasie najazdu Tatarów krymskich Sawin został doszczętnie spalony, a mieszkańcy jego wywiezieni w jasyr. W Sawinie znajdował się zameczek, a później pałac zimowy biskupów chełmskich, którzy tam często przebywali¹⁹.

¹⁷ NGL, 11.12.1940, nr 205, s. 4. Pierwotnie niewielki zamek w tym miejscu wystawił w 1492 roku Jerzy Krupski herbu Korczak.

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ *Ibidem*.

Pożar w Chełmie

(j) *Przed kilkoma dniami o godz. 22 wybuch pożar w cegielni na peryferiach miasta w Trubakowie. Spłonął główny budynek cegielni. Dzięki energicznej akcji Straży Pożarnej, która pracowała przy likwidacji ognia do godz. 8.30 pożar nie rozszerzył się na dalsze zabudowania i baraki drewniane. Przyczyną powstania ognia był nagromadzony miał węglowy. Szkody znaczne²⁰.*

Przeprowadzki

(j) *Miasto Chełm przeżywa obecnie okres odżyzdzenia. W ostatnich dniach przez ulice jadą wozy, wózki ręczne z rzeczami, otoczone krzykliwą gromadką żydów w kierunku ulicy Lwowskiej i przyległych do niej uliczek dzielnicy żydowskiej. Z tamtej strony jadą wozy z dobytkiem aryjczyków. Cała akcja przesiedleńcza, przeprowadzona planowo, odbywa się w porządku i spokoju²¹.*

13. „Nowy Głos Lubelski” 1940, nr 209

Dowody osobiste w Chełmie

Ostateczny termin wydawania nowych dowodów osobistych przez Zarząd Miejski, Wydział Meldunkowy przy ulicy Obłotńskiej, dla mieszkańców miasta mija z dniem 31 grudnia 1940 r. W interesie każdego mieszkańca miasta, jest zaopatrzenie się w dowód osobisty (Personal – ausweis. Z powodu dwukrotnego przedłużania terminu wystawiania dowodów, dalej idących ulg w tym kierunku nie należy się spodziewać²².

14. „Nowy Głos Lubelski” 1940, nr 211

Szkoły fachowe w okręgu lubelskim

Szkolnictwo fachowe na terenie okręgu lubelskiego poszczycić się może pod koniec roku bieżącego dodatnimi rezultatami prac reorganizacyjnych. Stworzono sześć nowych szkół, a wszystkie inne przeobrażono według wzorów niemieckich. Wykłady w szkołach zawodowych dokształcających nie będą się odbywały, jak dawniej, w godzinach wieczornych – a więc w czasie wolnym od zajęć – tylko w godzinach, przeznaczonych zasadniczo na pracę. System ten stosowany jest w szkołach dokształcających w Rzeszy. W Lublinie, Białej Podlaskiej, Hrubieszowie, Nałęczowie i Włodawie, istnieją już od września 1940 r. szkoły handlowe. Szczególną opieką otoczono szkoły rzemieślnicze. W Radzynie otwarto w październiku br. nową szkołę rzemieślniczą dla ślusarzy, trzy dalsze szkoły w Hrubieszowie, Kazimierzu i Chełmie przekształcono według wzoru niemieckiego. W Kazimierzu, Chełmie i Zamościu czynne są ponadto szkoły rzemieślnicze

²⁰ Ibidem.

²¹ Ibidem.

²² NGL, 15–16.12.1940, nr 208, s. 5.

dla stolarzy. W Puławach rozpoczęła w listopadzie naukę nowa szkoła rzemieślnicza dla krawiectwa damskiego, druga taka szkoła w Hrubieszowie została przekształcona. Polska szkoła gospodarstwa domowego w Chełmie organizuje się, a taka sama szkoła polska w Świdniku jest w trakcie reorganizacji. Nowa szkoła fachowa męska Vetterów rozpoczęła naukę we wrześniu, a handlowa szkoła fachowa żeńska Arciszowej w październiku. Techniczna szkoła fachowa w Chełmie przekształcona została dla słuchaczy narodowości ukraińskiej. Projektowane jest otwarcie w najbliższym czasie szkoły gospodarstwa domowego dla dziewcząt w Łukowie, a dla chłopców pochodzących ze sfer rolniczych otwarcie szkoły ogrodniczej w tej samej miejscowości²³.

15. „Nowy Głos Lubelski” 1940, nr 214

(jw): Pożyteczne innowacje

W Chełmie podczas codziennych komunikatów wojennych podawanych o godzinie 18 przez megafon z Zarządu Miejskiego – ostatnio zaprowadzono podawanie dokładnego czasu. Jest to o tyle pożyteczne, że nareszcie w Chełmie można uregulować zegarek, gdyż w całym mieście nie ma zegara wieżowego. Następnie Zarząd Miejski uporządkował sprawę rozlepiania ogłoszeń po mieście, ustawiając specjalne do tego celu tablice. Zyskały przez to na zewnętrznym swym wyglądzie ściany kamienic i płoty, które pozbyły się pstrokatego balastu różnych ogłoszeń²⁴.

16. „Nowy Głos Lubelski” 1940, nr 216

(jw): Opodatkowanie napoi w restauracjach na rzecz miasta w Chełmie

Ukazało się rozporządzenie Komisarza m. Chełma, mocą którego zostały opodatkowane wszystkie napoje podawane w restauracjach i szynkach. Podatkowi, w wysokości 6 zł od hektolitra podlega piwo. Następnie 10% podatkowi od cen sprzedaży podlegają: wina, napoje musujące zbliżone do wina, wody mineralne, lemoniady, wódki, likiery, koniaki, herbata, kakao, kawa, oraz ekstrakty tych napoi. Właściciele restauracji i szynków obowiązani są prowadzić wykazy sprzedawanych napoi podlegających podatkowi, wpisując do nich codzienną sprzedaż z zaznaczeniem, czy do cen wliczono podatek. Wykazy te na żądanie kontrolerów miejskich mają być przedstawione, a z końcem każdego miesiąca sumy podatkowe mają być przekazywane do Kasy Zarządu Miejskiego w Chełmie przy ul. Lubelskiej. Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia²⁵.

²³ NGL, 18.12.1940, nr 211, s. 4.

²⁴ NGL, 21.12.1940, nr 214, s. 3.

²⁵ NGL, 24–25.12.1940, nr 216, s. 5.

Rok 1941

17. „Nowy Głos Lubelski 1941, nr 1

(jw.): Choinka w Chełmie

*Zarząd Miejski, na placu Św. Ducha w Chełmie ustawił olbrzymią choinkę, bogato oświetloną lampkami elektrycznymi. Choinka ta ustawiona w najruchliwszym punkcie miasta, w godzinach wieczornych ściąga liczne rzesze mieszkańców, potęgując nastrój świąteczny*²⁶.

(jw.): Nagroda

*Pan Komisarz miasta Chełm wyznaczył 100 zł nagrody za wskazanie sprawcy za zniszczenie drzewek, którymi zostały obsadzone skwerki miejskie w Chełmie*²⁷.

18. „Nowy Głos Lubelski” 1941, nr 2

(jw.): Aktualne rozporządzenie

*Ukazało się rozporządzenie Zarządu Miejskiego w Chełmie o obowiązku usuwania przez właścicieli domów, śniegu z chodników i jezdni, posypywania chodników piaskiem i zakazie saneczkowania i ślizgania się po chodnikach. Rozporządzenie te jest bardzo na czasie, gdyż dotychczas, szczególnie na ulicach bocznych pod tym względem panowały prawdziwe „dzikie pola”. Ulice jak Ogrodowa, Szkolna i Skłodowskiej, zamieszkałe jeszcze przez element żydowski, dzięki młodym „sportowcom syjonistycznym” – są idealnym terenem do nauki ekwilibrystyki, lub lekkiego pozbycia się nogi, lub ręki*²⁸.

(jw.): Nowe karty żywnościowe

*Wydane w marcu r. 1940 karty domowe w Chełmie – tracą swą ważność z dniem 31 grudnia br. Od 27 bm. Zarząd Miejski przystąpi do wydawania nowych kart żywnościowych dla osób zameldowanych i zamieszkałych w Chełmie*²⁹.

19. „Nowy Głos Lubelski” 1941, nr 7

Katastrofa kolejowa

W końcu grudnia ubiegłego roku wydarzyła się na odcinku kolejowym Rejowiec – Zawadówka katastrofa kolejowa, mianowicie pociąg osobowy E 353 kursujący na linii Kraków – Chełm wpadł na stojący tam pociąg towarowy. Wskutek zderzenia uległy zmiążdżeniu 2 wagony pociągu pośpiesznego oraz dwa wagony towarowe, czterech pasażerów poniosło śmierć, zaś dwóch odniosło obrażenia. Po siedmiogodzinnej akcji ra-

²⁶ NGL, 1–2.01.1941, nr 1, s. 4.

²⁷ *Ibidem*.

²⁸ NGL, 3.01.1941, nr 2, s. 4.

²⁹ *Ibidem*.

towniczej zdolano usunąć rumowiska i oddać do użytku jedną linię tego dwutorowego odcinka³⁰.

20. „Nowy Głos Lubelski” 1941, nr 21

Nominacje w administracji Dystryktu lubelskiego

W związku z sesją szefów okręgów oraz starostów miejskich i powiatowych Generalnego Gubernatorstwa w pałacu Brühla w Warszawie, mianował Generalny Gubernator dr. Frank z dniem 15 stycznia b.r. kierownikiem urzędu szefostwa okręgu warszawskiego dotychczasowego kierownika wydziału prezydialnego i osobistego referenta szefa okręgu, dr. Hummela, który już poprzednio komisarycznie sprawował obowiązki szefa urzędu. Ponadto powołany został na szefa urzędu szefostwa okręgu w Lublinie, radca rządowy dr. Losacker, a na stanowisko starosty powiatowego powiatu chełmskiego, dotychczasowy komisaryczny starosta Hager³¹.

21. „Nowy Głos Lubelski” 1941, nr 40

Wyrok śmierci w Lublinie

Niemiecki Sąd Specjalny w Lublinie skazał 48-letniego Stanisława Okonia, pochodzącego z Chełma Lubelskiego, na karę śmierci i trwałą utratę honorowych praw obywatelskich, za niedozwolone posiadanie broni palnej. Skazany był od września 1939 r. w posiadaniu dwóch pistoletów automatycznych, których nie oddał władzom niemieckim pomimo, że znał dokładnie obowiązujące w kierunku przepisy. Wyrok został wykonany³².

22. „Nowy Głos Lubelski” 1941, nr 47

Mianowanie starosty w Chełmie

Dotychczasowy komisaryczny starosta powiatowy w Chełmie Lubelskim, Hager, mianowany został dekretem Generalnego Gubernatora w dniu 15 stycznia starostą powiatowym powiatu chełmskiego³³.

23. „Nowy Głos Lubelski” 1941, nr 54

Z działalności Rady Opiekuńczej w Chełmie

W małym składzie rozpoczęła swą pracę charytatywną Rada Opiekuńcza w Chełmie. Od samego początku działalności poczęła natrafiać na dość wielkie przeszkody.

³⁰ NGL, 10.01.1941, nr 7, s. 3.

³¹ NGL, 26–27.01.1941, nr 21, s. 3.

³² NGL, 18.02.1941, nr 40, s. 4.

³³ NGL, 26.02.1941, nr 47, s. 4.

Szczupłość posiadanych funduszy z jednej strony, a wielka ilość potrzebujących z drugiej. W pierwszym rządzie Rada Opiekuńcza przychodzi z pomocą przesiedleńcom, którzy nierzadko znajdują się w okropnych warunkach materialnych, następnie pomoc udzielana jest uchodźcom i biednej ludności miejscowej. Na terenie miasta i powiatu Chełm potrzebujących pomocy w różnej formie jest ponad 28 000. Na samo miasto Chełm przypada 3500, zaś na powiat 24 000. Zagęszczenie przesiedleńców i uchodźców w 22 gminach powiatu jest rozmaite. Przeważnie waha się od 1000 osób do 4000. I tak na przykład największa ilość znajduje się w gminie Bukowa – 4170 osób, następnie w gminie Turka, Wiśniowice [Wiszniewice – przypis A.R.] i innych, najmniejsza ilość znajduje się w gminie Krzywowierzba, bo tylko 100 osób. Praca Rady Opiekuńczej zorganizowana jest w ten sposób, że pośrednio otrzymuje ona dyrektywy z Krakowa, następnie przez pełnomocnika Rady Głównej Opiekuńczej na dystrykt lubelski. W każdej gminie powiatu ustanowionych jest 3 stałych delegatów Rady. W zakres ich pracy wchodzi opieka nad przesiedlonymi bezpośrednia, korespondencja, zbieranie składek, rozdawnictwo darów. Delegaci ci rekrutują się przeważnie z ludzi, o wyrobieniu społecznym, którym praca charytatywna nie jest obca, znających dokładnie powierzony im teren. Niezależnie od tych stałych delegatów przy głównym oddziale rady w Chełmie znajduje się 2 delegatów – instruktorów, którzy w wypadkach zachodzącej potrzeby wyjeżdżają w teren, gdzie podają ogólne wskazówki, jak też bezpośrednio kierują pracą. W miesiącu lutym Rada Opiekuńcza w Chełmie rozdała ponad 1500 par butów skórzanych z drewnianymi podeszwami, 2500 koszul damskich, męskich i dzieciennych. Następnie w ostatnich dniach Rada Opiekuńcza otrzymała z daru amerykańskiego 96 beczek śledzi, które w myśl polecenia zarządu Rady, wymienia się na tłuszcz w stosunku 1 kg. śledzi na 1 kg. tłuszczu (śloniny), 2800 kg. bekonów i szynki, 16 stukilogramowych beczek tranu. Akcja rozdawnictwa tych przedmiotów jest już przeprowadzona. Jednocześnie zostało zakupione 2500 kg. kaszy. Rada Opiekuńcza w Chełmie stale prowadzi kuchnię dla uchodźców, która wydaje codziennie ponad 1000 obiadów darmowych. Przesiedleni, zamieszkujący w mieście otrzymują stały miesięczny ekwiwalent na karty żywnościowe, gdyż nierzadko nie posiadają oni na to odpowiednich funduszy. W ten sposób wypłacane jest miesięcznie 2000 złotych. Również środki żywnościowe dostarczane są przez Radę dla schroniska starców, domu sierot i dla Towarzystwa Miłosierdzia. Z inicjatywy Rady zostało zakupione 38 metrów kubicznych desek, które zostaną przerobione na łóżka i stoły dla przesiedleńców, również zakupiono 2600 metrów kartofli. Poza tym Rada prowadzi schronisko dla inwalidów, w którym obecnie przebywa 33 osób, następnie magazyn rozdzielczy dla dożywiania ludności chełmskiej, korzysta z niej około 1400 osób miesięcznie, szwalnię gdzie z płótna wytwarza się bieliznę osobistą i pościelową. Rada udziela również pomocy pieniężnej

przesiedlonym, gdy nie posiadają oni odpowiednich środków na zakup materiałów na kartki ubraniowe, wykupuje dla nich mąkę, gdy nie mogą wykupić oni przeznaczanego im przydziału w młynach, rozdała tak w gminach, jak i w mieście 1300 metrów kubicznych drzewa opałowego. Jakkolwiek miejscowe społeczeństwo polskie chętnie udziela pomocy, to jednak Rada Opiekuńcza wciąż jeszcze pokonywać musi wielkie trudności. Firmy i przedsiębiorstwa handlowe, opodatkowały się na sumę ponad 2000 złotych miesięcznie, opodatkowanie się społeczeństwa w gminach na przykład w miesiącu marcu, przyniosło ponad 2500 złotych. Poza tym Rada Opiekuńcza opracowuje projekt loterii klasowej, która przyniosłaby około 5000 złotych dochodu miesięcznego. Praca sama jest ciężka i nużąca. W lokalach Rady Opiekuńczej dziennie przewijają się ponad 200 osób, z których każda chce być jak najszybciej załatwiona. Każdą sprawę trzeba dokładnie rozpatrzyć. Jest to praca naprawdę ogromna, jeśli jeszcze się weźmie pod uwagę szczupłość samego personelu. Niewątpliwie działalność Rady Opiekuńczej jest wielkim dobrodziejstwem dla biednej ludności, pomagając jej w ciężkich dla nich chwilach życia³⁴.

24. „Nowy Głos Lubelski” 1941, nr 55

Straż Ogniowa w Chełmie

W czasie działań wojennych Straż Ogniowa w Chełmie, pozostała na miejscu, dzielnie spełniając swój obowiązek, ponosząc nawet dotkliwe straty, jak śmierć jednego ze strażaków oraz zranienie trzech, rozbicie jednego wozu oraz lekkie uszkodzenie drugiego. Przeciętna ilość pożarów jest dość znaczna nie tak w samym mieście, jak w najbliższej okolicy. Największe nasilenie wypadków przypada na okres zimowy. W skład straży wchodzi 20 strażaków, z których 10 zawsze znajduje się w pogotowiu. Straż posiada wystarczający sprzęt przeciwpożarowy. Posiada ona 7 aut, drabiny francuskie oraz 300 metrów węży. Jeden z wozów jest specjalnie kryty, używany w zimie ze specjalnymi grzejnikami wewnątrz. Następnie w studium wykończenia znajduje się dwa ciągniki. Jedno z aut posiada zbiornik o pojemności 3000 litrów i o zdolności wypompowywania 2000 litrów wody na minutę, następny posiada zbiornik 3000 litrów o zdolności wypompowywania wody 1500 litrów na minutę. Na terenie śródmieścia Chełma znajdują się hydranty oraz jeden stały zbiornik. W 1941 r. straż pożarna m. Chełma wyjeżdżała już do 4 większych pożarów. W czasie działań wojennych pozostając na miejscu, wyjeżdżała do 28 dużych oraz 16 małych pożarów, które nastąpiły zaledwie w kilka dni, nierzadko po dwa lub więcej naraz, co znacznie utrudniało akcje ratownicze³⁵.

³⁴ NGL, 6.03.1941, nr 54, s. 3.

³⁵ NGL, 7.03.1941, nr 55, s. 4.

25. „Nowy Głos Lubelski” 1941, nr 56

Migawki z Chełma

Dojeżdżając pociągiem do Chełma, z daleka rysuje się wyraźnie „Górka” i kościół na niej stojący. Niżej szereg domów, z dala zda się razem skupionych, bez planu i ładu. Jeszcze jeden gwizd, sygnał, naczelnik w czerwonej czapce i pociąg zatrzymuje się na stacji Chełm. Kierujemy się ku wyjściu. Przyskakują do nas mali chłopcy, proponując swoje usługi. Nie zrażą ich to, że nie posiadamy ze sobą żadnych bagażów. Przywołujemy dorożkę. Dorożka typowa, niczym nie różni się od naszej lubelskiej. Taki sam koń dorożkarski, jeszcze przed panem swym taksujący pasażerów. Wsiadamy. Trzęsąca jazda. Wjeżdżamy w ulicę Kolejową. Niedaleko widzimy rozpoczętą budowlę większego budynku. Od wszystko widzącego dorożkarza dowiadujemy się, że jest to dom „Społem”, który kiedyś będzie bardzo ładnym. – Z długiej ulicy Kolejowej, skręcamy w ulicę Sienkiewicza. Już tu na początku naszej jazdy szczególnie uderza nas brak życia na tych ulicach. Gdzie niegdzie jakiś przechodzień. Brak tak charakterystycznych dla każdego miasta spacerowiczów, grupek rozmawiających. Mamy wrażenie, że Chełm jest śpiącym miastem. Lecz może to tylko na jego przedmieściu, gdyż jeszcze nie orientujemy się, czy jesteśmy w samym jego centrum. Każemy następnie wieść się jakieś porządnej kawiarni. Oczywiście, usłużny za pieniądze nasz kierowca, zawozi nas do „Nadbystrzyckiej” na ulicy Lubelskiej. Tu już trochę więcej życia. Więcej przechodniów, śpieszących za interesami mieszkańców. Żegnamy się czterema złotymi z dorożkarzem, który wreszcie powiedziawszy jeszcze kilka słów, że owies to teraz drogi, a kucie jeszcze droższe, odjeżdża. Wchodzimy do „Nadbystrzyckiej”. Po chwili ciastka i kawa pojawiają się na naszym stoliku. Słyszymy muzykę. Jest to muzyka z płyt, których asortyment, jak się dowiadujemy, kawiarnia posiada dość duży. W dalszej wędrowce po Chełmie zwiedzamy kościół na „Górcie”, urządzamy dłuższy spacer po ulicach miasta. Niedługo dokładnie znamy już ulicę Lubelską, Ogrodową i inne mniejsze. Uderza nas dość duża ilość Żydów. Nie ma prawie ulicy, na których byśmy ich nie spotkali. Oto na ulicy Kopernika widzimy starą Żydówkę. Typową, niechlujnie ubraną, brudną Żydówkę. Niesie wiadro z pomyjami. W pewnym momencie przystępuje do niej jakiś wyrostek. Dłuższą chwilę gwarzą w żargonie. W krótkim momencie rozmowa przemienia się w kłótnię, wyrostek rozzłoszczony kopie wiadro. Rozlewają się pomyje. Żydówka poczyną wołać policji i ratunku. Jakże to niesmaczne. Czym prędzej skręcamy w pierwszą przecznicę. Naraz słyszymy hejnał krakowski. Szybko kierujemy się na źródło głosu. Oto na placyku przy Zarządzie Miasta i ulicy Strażackiej, przez wmontowany głośnik, radio Generalnego Gubernatorstwa informuje słuchaczy o ostatnich wypadkach z kraju i świata. Na twarzach widać skupienie zasłuchania. Widać słuchaczy przypadkowych, dorożkarzy, woźniców, stojących przy swych pojazdach i stałych, którzy przychodzą co

dzień wysłuchać nowości. Idąc dalej mijamy postój dorożek. Obok zwykłych dorożek, widzimy wozy wyścielane słomą. Te wozy to też dorożki. Jak się domyślamy, odbywają one dalsze kursy w najbliższe okolice Chełma. Jeszcze raz udajemy się na Górkę. Przed nami szeroki widok dużej części Chełma. Stąd wyraźnie widzimy, że Chełm zbudowany jest prawie wzdłuż ulic: Kolejowej, Lubelskiej i Hrubieszowskiej. W niektórych miejscach miasta, zauważamy jeszcze ślady działań wojennych. Nie wszędzie dały się one w krótkim czasie zatrzeć. Widać ruinę domu, tam znów kupę gruzu, którego nie zdążono usunąć. W innym znów miejscu ściana pokaleczona odłamkami pocisków. Całkowite nasze wrażenie z Chełma jest raczej ujemne. Brak ruchu, ożywienia, przypadkowych wydarzeń ulicy, czyni go w oczach naszych ospałym, mało interesującym³⁶.

26. „Nowy Głos Lubelski” 1941, nr 58

Z działalności wydziału gospodarczego i drogowego w Chełmie

Miasto Chełm rozłożone jest na przestrzeni 2000 hektarów wraz ze swymi przedmieściami. 800 ha powierzchni zajmuje samo przedmieście. Powierzchnia ulic i placów Chełma wynosi ogółem 107 ha, przy czym na targowiska przypada 20 ha. Zieleńce i ogrody miasta stanowią 0.3%, tj. około 4 ha ogólnej powierzchni Chełma. Przy zieleńcach zatrudniony jest stale ogrodnik, który do swej pomocy posiada zależnie od potrzeb od 30 do 50 pracowników fizycznych. Dochód miejski w roku budżetowym 1940/1941 z opłat targowych wynosił ogółem 15 000 złotych. Na targowisku miejskim miejsca są na odpowiednich warunkach wydzierżawiane. Zależnie od stoiska jego miejsca i położenia, pobiera się przeciętnie rocznie za 1 metr kwadratowy od 10 do 42 złotych na targowiskach znajduje się łącznie 130 straganów, stanowiących własność prywatną. Przy budkach pobiera się od miejsca za jeden metr kwadratowy rocznie opłatę od 3 do 6 złotych. Wydział drogowy miasta Chełma sposobem gospodarczym przebudował jezdnię jednej z większych ulic miasta ul. Hrubieszowskiej na całej jej długości. Następnie stale przeprowadzane są prace konserwacyjne małe przeróbki, jak wyprostowywanie ulic, podkładanie chodników itp. Wydział drogowy projektuje w najbliższym okresie skanalizowanie większych ulic miasta, jak ulica Pierackiego, Kolejowej, Hrubieszowskiej i Jądwygi Młodoskiej [pisownia oryg.]. Oczywiście natrafia się przy realizowaniu tych prac na wielkie trudności, jak na przykład [pisownia oryg.] brak koniecznych materiałów, cementu, żeliwa itd. Na podobną akcję skanalizowania ulic samego żeliwa potrzeba 30 000 ton. W związku z zamierzonymi pracami skanalizowania ulic, nie przeprowadza się na razie na nich większych prac powierzchniowych³⁷.

³⁶ NGL, 8.03.1941, nr 56, s. 4.

³⁷ NGL, 11.03.1941, nr 58, s. 4.

27. „Nowy Głos Lubelski 1941, nr 103

Do odebrania

W komisariacie Policji Kryminalnej w Chełmie – Gmach Starostwa, są do odebrania następujące rzeczy pochodzące prawdopodobnie z kradzieży: 1 obrus stołowy, 1 powłoka duża na pierzynę biała, 1 powłoka na poduszkę biała łataną, 1 prześcierało własnej roboty, 1 koszula damska biała, 1 koszula męska biała, 1 kalesony białe męski, spód damski z szarego barchanu, 2 białe chustki do nosa, 1 ręcznik biały³⁸.

28. „Nowy Głos Lubelski 1941, nr 106

Rozkład jazdy pociągów obowiązujących od dnia 5 maja 1941

Lublin – Chełm: osobowy – 5.10, osobowy – 11.34, osobowy – 18.36, pośpieszny – 20.40;

Chełm – Lublin: osobowy – 0.40, osobowy – 8.43, osobowy – 18.09, pośpieszny – 9.41³⁹.

29. „Nowy Głos Lubelski” 194, nr 113

Czyja własność?

W komisariacie Policji Kryminalnej w Chełmie znajdują się różne rzeczy, pochodzące z kradzieży na szkodę nieznanym poszkodowanych. Wyszczególnione są do rozpoznania i odebrania w godz. urzędowych od 8–13 i 16–18 w Komisariacie Policji Kryminalnej w Chełmie – Gmach Starostwa, pokój 265⁴⁰.

30. „Nowy Głos Lubelski” 1941, nr 144

Zarządzenie dla ludności Okręgu Lubelskiego

Niniejszym zarządzam od dnia dzisiejszego zaciemnienie w Okręgu Lubelskim. Musi ono być przeprowadzone całkowicie. W przypadku niezgodnego z przepisami zaciemnienia winni karani będą jak najsurowszymi karami.

W czasie między godziną 20, a 5-tą przebywanie na ulicach miasta i wsi Okręgu lubelskiego dozwolone jest tylko osobom umundurowanym i obywatelom Rzeszy Niemieckiej oraz osobom posiadającym ważne przepustki nocne. Starostowie upoważnieni są do wyznaczenia dla ludności wieśniaczej w interesie przeprowadzenia koniecznych prac rolnych pewnych odstępstw od czasu ograniczającego ruch.

³⁸ NGL, 6.05.1941, nr 103, s. 4.

³⁹ NGL, 9.05.1941, nr 106, s. 3.

⁴⁰ NGL, 17.05.1941, nr 113, s. 3.

Godzina policyjna dla prowadzonych przez obywateli Rzeszy Niemieckiej i przynależnych do narodu niemieckiego przeznaczonych dla Niemców restauracji ustalona jest na godzinę 22, a dla polskich restauracji na godz. 19.

Czyny karalne, jakich dopuści się w czasie zaciemnienia, karane będą według prawa wojennego. Grabieżcy będą rozstrzeliwani.

Podczas alarmu lotniczego należy opuścić ulice i place i wyszukać schronów względnie rowów przeciwlotniczych. Niestosowanie się do tego będzie surowo karane.

Wzywam ludność Okręgu do zachowania spokoju i do ścisłego przestrzegania rozporządzeń moich, jak również podległych mi władz.

Lublin, 22 czerwca 1941.

Der Chef des Distriks Lublin

Zörner

Gouverneur

W związku zapytaniem licznych czytelników dowiadujemy się, że ruch pociągów pasażerskich odbywa się normalnie, według dotychczas obowiązującego rozkładu⁴¹.

31. „Nowy Głos Lubelski” 1941, nr 187

Nowy rozkład jazdy pociągów

Z dniem 11 bm. na Kolei Wschodniej wchodzi nowy rozkład jazdy pociągów, według którego zachodzą zmiany z dotychczasowym rozkładem wydanym w dniu 5 maja br.

Odchodzą z Lublina do Chełma: osobowy o godz. 5.10, osobowy o godz. 11.34, pośpieszny o godzinie 14.43, osobowy o godzinie 18.36, pośpieszny o godzinie 20.40.

Odchodzą z Chełma do Lublina: osobowy o godzinie 0.40, osobowy o godzinie 8.43, pośpieszny o godzinie 9.41, pośpieszny o godzinie 15.59, osobowy o godzinie 18.00⁴².

32. „Nowy Głos Lubelski” 1941, nr 208

Obcowanie z jeńcami sowieckimi jest wzbronione

W związku z tym, że więźni do niewoli przez wojska niemieckie żołnierze bolszewicy przechodzą niejednokrotnie przez miejscowości Generalnego Gubernatorstwa w pochodzie do obozów jeńców wojennych władze niemieckie zawiadamiają, iż jakiegokolwiek przystawianie z tymi jeńcami jest surowo wzbronione⁴³.

⁴¹ NGL, 24.06.1941, nr 144, s. 4.

⁴² NGL, 11.08.1941, nr 187, s. 3.

⁴³ NGL, 6.09.1941, nr 208, s. 3.

33. „Nowy Głos Lubelski” 194, nr 216

Składajcie dary dla jeńców polskich

Polski Komitet Opiekuńczy w Chełmie zaopiekował się za zgodą władz wojskowych jeńcami Polakami znajdującymi się w obozach jeńców sowieckich. Wobec szczupłych funduszy stojących do dyspozycji na ten cel PKO zmuszony był zwrócić się do społeczeństwa chełmskiego z apelem o składanie ofiar. Apel ten nie pozostał bez echa. Ofiary złożone przez społeczeństwo Chełma i okolicy są jednakże za szczupłe, w stosunku do potrzeb, wobec czego PKO w Chełmie zwraca się tą drogą do szerszych kół społeczeństwa polskiego o składanie ofiar w gotówce, odzieży, żywności itp. Polski Komitet Opiekuńczy w Chełmie mieści się przy ulicy Sienkiewicza 17 (Robert Koch Strasse)⁴⁴.

34. „Nowy Głos Lubelski 1941, nr 217

Wrażenia z Chełma

Chełm, podobnie jak Brześć nad Bugiem, ma dwa oblicza: jedno, które da się określić słowem wschód, i drugie, słowem zachód. Gdy przyjezdny opuści dworzec chełmski, roztoczy się przed jego oczyma wielki kompleks nowych budynków, zbudowanych w nowoczesnym stylu i stanowiących jak gdyby oddzielne miasto, połączone z dworcem szerokim bulwarem. To nowa dzielnica – to niedoszła siedziba radomskiej dyrekcji kolejowej, której budowa wywołała swego czasu tyle polemik prasowych, interpelacji poselskich, wiele nadziei... no i oczywiście pochłonęła wiele milionów złotych. Dziś służy ten rozległy kompleks budynków za siedzibę różnych urzędów. Tu również znaleźli wygodne mieszkania liczni urzędnicy, tak, że problem mieszkaniowy w Chełmie nie istnieje w tej mierze, co w innych miastach Gub. Generalnej. Ta nowa dzielnica odcina się ostro i jaskrawo zarówno swoim charakterem i obliczem od starego Chełma, położonego po drugiej stronie t.zw. Górki Katedralnej. Podobną dzielnicę urzędów nową, czystą, poprzecinaną szerokimi ulicami, skwerami i promenadami, miał Brześć nad Bugiem. Jeśli jednak zamiast prosto szerokim bulwarem do tej nowej dzielnicy, zboczymy z dworca od razu na prawo w ulicę Kolejową, by dotrzeć do centrum miasta, do pryncypialnej ulicy Chełma, jaką jest ulica Lubelska, to odniesiemy zgoła inne wrażenie. Po prostu na każdym kroku, czy to idąc po okropnie dziurawych, pełnych wyboi chodnikach i jezdni (podczas deszczu trudno wprost przedostać się poprzez kałuże i strumienie płynącej wody), czy też patrząc na chaotycznie zabudowane przeważnie niskimi brudnymi domkami ulice, na drobne kramiki, których wnętrza oraz wystawy nie grzeszą czystością, ani estetyką – stale jesteśmy pod wrażeniem wschodu. Wrażenie te wydają się jakby potwierdzać i pogłębiać cebulastość kopuły cerkwi, stojącej na placu

⁴⁴ NGL, 16.09.1941, nr 216, s. 3.

Kościuszki. A jednak mało jest miast w Gub. Generalnej o tak pięknym położeniu, jak Chełm. Z Górki Katedralnej roztacza się piękny widok na całą okolicę. Miasto rozłożyło się u stóp tego wzniesienia, ukoronowanego wspaniałą świątynią, której los tyle razy się zmieniał, o którą stoczono tyle walk... Nowoczesny urbanista miałby tu w Chełmie niezmiernie wdzięczny i ciekawy teren do pracy, a rozpocząć by musiał swą reformatorską działalność przede wszystkim od arterii komunikacyjnej, które za wyjątkiem dolnej części ul. Lubelskiej, pozostawiają, jak już wyżej zaznaczyliśmy, wiele, nawet bardzo wiele do życzenia. Jeszcze jedno uderza przybysza, zwłaszcza na ulicy Lubelskiej: duża liczba sklepów i różnych kooperatyw ukraińskich. Nie ma prawie, że branży handlu, która by nie była reprezentowana przez taką, czy inną firmę ukraińską. Szyldy i reklamy w języku ukraińskim niemniej świadczą, o tym, że jesteśmy na progu wschodu. Trudno byłoby pominąć „naszą” mniejszość żydowską, która z wyjątkiem głównej ulicy Chełma tkwi jeszcze wszędzie i nadaje, jak za „dawnych dobrych czasów” charakterystyczny wyraz ulicom Chełma. Jeszcze dziś wschodnim zwyczajem, zwłaszcza na targowisku, zaprasza się do kupna przechodzącą publiczność, jeszcze dziś panuje tu tak charakterystyczny dla dzielnic żydowskich ruch, zgiełk, ustalanie cen „krakowskim targiem”. Otarła się o Chełmie opinia „taniego miasta”. Być może, że była niegdyś słuszna. Obecnie jednak ceny rynkowe wyrównały się niemal zupełnie z lubelskimi i coraz trudniej tu o nabycie jakiegoś towaru. Nieliczne zakłady gastronomiczne pobierają tu niemniej słone ceny od lubelskich, a wyżej wspomnianą opinię ratują jedynie liczne kawiarnie i kawiarenki, gdzie można dostać poza doskonałymi i bez porównania większymi, treściwymi ciastkami, pierwszorzędną i znacznie tańszą kawę. Oto garść wrażeń i spostrzeżeń odniesionych w czasie jednodniowego pobytu w Chełmie, mieście mogącym odegrać ważną rolę w ekspansji gospodarczej Guberni Gen. na wschód. Tędy bowiem prowadzą szlaki handlowe na Wołyń, Podole, a nawet Polesie⁴⁵.

35. „Nowy Głos Lubelski” 1941, nr 218

Budowa magazynów w Chełmie na ukończeniu

Prace około budowy nowoczesnego magazynu i pomieszczenia na biura Związku Spółdzielni „Społem” przy ulicy Kolejowej dobiegają już końca. Nowy budynek utrzymany jest w stylu nowoczesnym i przedstawia się naprawdę imponująco. Równocześnie Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa w Chełmie kończy budowę dwupiętrowego spichrza przy ulicy Pierackiego, tuż obok swych biur i podręcznych magazynów. Dotychczas odczuwany był w ogóle brak magazynów, rzadka była bowiem sieć magazynów w kraju, także w dłuższej mierze uniemożliwiona była racjonalna gospodarka płodami rolnymi.

⁴⁵ NGL, 17.09.1941, nr 217, s. 3.

Wybudowanie więc nowocześnie urządzonych magazynów uważać należy za duży postęp w tej dziedzinie gospodarki⁴⁶.

36. „Nowy Głos Lubelski” 1941, nr 218

Polski Komitet Opiekuńczy w trosce o jeńców – Polaków

Jedną z najważniejszych trosk Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Chełmie stanowią ostatnio jeńcy – Polacy znajdujący się w obozach jeńców sowieckich. Starania o ulżenie ich doli odniosły pełny sukces. Władze bowiem wojskowe nie tylko zezwoliły na osobisty kontakt z jeńcami, na spisanie personali i adresów ich rodzin, lecz ponadto na dożywianie i dostarczanie jeńcom strawy duchowej w postaci książek i czasopism. Rodziny jeńców zostały niezwłocznie powiadomione o miejscu ich pobytu, jeśli oczywiście mieszkają na terenach gdzie dochodzi poczta. Jeśli chodzi o akcję dożywiania, to jeńcy otrzymują codziennie ciepłą zupę i ćwiartkę chleba, a poza tym cukier, sól, jajka, mydło, tytoń i bibułę. Ponieważ z braku witamin wielu z nich choruje na szkorbut przeto otrzymują od czasu do czasu różne warzywa jak: czosnek, cebulę, marchew, pomidory oraz owoce. Z uwagi na to, że akcja ta prowadzona jest na szerszą skalę i wymaga większych funduszy, Polski Komitet Opiekuńczy był zmuszony zwrócić się do miejscowego społeczeństwa o pomoc. Zorganizowano sekcję Pań, która zajęła się zbiórką na ten cel. Należy przyznać, że apel ten odniósł pełny sukces. Również okoliczne dwory i ludność wiejska składa dowody ofiarności, dając na ten cel przede wszystkim różne produkty wiejskie jak: jarzyny, owoce, chleb, zboże, jaja, i tytoń, miasto natomiast składa głównie ofiary w gotówce. Następnie na skutek starań Pol. K. O. jeńcy Polacy zostali wyłączeni z ogólnej masy jeńców i mieszkają w osobnych barakach. Uwzględniając prośby jeńców czyni się również starania o odprawianie nabożeństw dla jeńców. W trosce o dalszy los jeńców Polaków, złożył Polski Komitet Opiekuńczy w Chełmie prośbę na ręce Komendanta Obozu o zwolnienie jeńców – Polaków z obozów. Ponieważ część jeńców ma rodziny poza terenem Gen. Gub., względnie Rzeszy, przeto wydano okólnik do wszystkich delegatów Pol. K. O. pow. chełmskiego o zapotrzebowanie sił roboczych w celu ulokowania wspomnianych jeńców po okolicznych dworach i u gospodarzy. Kilku jeńców zostało już zwolnionych, w tym czterech z Winnicy z Ukrainy i znajdują się do czasu pod opieką Pol. K. O. Na marginesie niniejszej notatki należy podkreślić, że cały personel P.K.O. z p. inż. Waligórskim na czele wkłada w powyższą pracę opiekuńczą dużo energii i poświęcenia⁴⁷.

⁴⁶ NGL, 18.09.1941, nr 218, s. 3.

⁴⁷ NGL, 19.09.1941, nr 219, s. 3.

Ochotnicze Straże Pożarne w pow. chełmskim

Na terenie pow. chełmskiego (łącznie z b. pow. włodawskim) stoi na straży mienia publicznego 61 straży pożarnych, w tym 1 zawodowa w Chełmie, 2 przemysłowe w cukrowni i cementowni w Rejowcu oraz tartaku w Zawadówce i 67 Ochotniczych Straży. Wszystkie straże z okresu przedwojennego są nadal czynne. Naogół [pisownia oryg.] na terenie gminy jest czynnych od 1 do 7 straży. Zmieniony został tylko system organizacyjny straży. Straż nie jest już jak przed wojną organizacją społeczną, a więc nie wybiera się obecnie zarządów i nie prowadzi się pracy kulturalno-oświatowej. W każdej straży jest obecnie komendant, który wykonuje wszelkie zlecenia wójta gminy. Gmina też całkowicie obowiązana jest pokrywać wydatki związane z utrzymywaniem i wyekwipowaniem straży. Co jest charakterystyczne to mianowicie to, że mało jest obecnie w stosunku do okresu przedwojennego pożarów, przeciętnie bowiem nawet w miesiącach letnich wypada od 5 do 8 pożarów i to przeważnie drobnych, pojedynczych. Masowych pożarów, jak to bywało przed wojną, że paliły się całe wsie i miasteczka, obecnie nie ma. W samym Chełmie wypada miesięcznie 3 pożarów. Miejska Straż Pożarna, jako straż zawodowa jest najlepiej zorganizowana i wyposażona w sprzęt. Straże pożarne mimo zmieniających warunków działania spełniają swe zadania⁴⁸.

Przebudowa ulic Chełma

Stan ulic miasta Chełma pozostawia wiele do życzenia. Przede wszystkim chodniki na niektórych ulicach choćby wymienić ul. Kolejową, są zupełnie zniszczone, pełne dziur, tak że można tu sobie, szczególnie w godzinach wieczornych, nogi połamać. Nie lepszy jest miejscami stan jezdni, nie mówiąc już o szeregu ulic, które w ogóle jeszcze nie mają twardej nawierzchni. Dopiero obecnie Zarząd Miejski – jak nas informuje Komisarz m. Chełma – przystąpił do przebudowy niektórych ulic i placów. Otóż w obecnej chwili przebrukowuje się górną część ulicy Lubelskiej oraz plac przed cerkwią (plac Kościuszki), gdzie poszerzone zostaną zieleńce i przez wyprostowanie ulicy dojazdowej (od strony siedziby Zarządu Miejskiego) usprawniony zostanie ruch na tym odcinku. Tym samym powyższy zakątek miasta zostanie znacznie upiękaszony. Również w najbliższych dniach rozpoczęte zostaną prace w dolnej części ulicy Młodowskiej łączącej nową dzielnicę Chełma (Dyrekcję Kolejową) ze starym miastem, gdzie dotąd nie było twardej nawierzchni. Wykończenie tej ulicy ma dla komunikacji Chełma duże znaczenie, będzie to bowiem najbliższa droga z dworca kolejowego do miasta. Przewidziane jest poza tym naprawa ulicy Lwowskiej, jednej z ważniejszych ulic miasta Chełma.

⁴⁸ Ibidem.

Należy przypuszczać, że w przyszłym roku zostanie znacznie rozszerzony program prac przy przebudowie arterii komunikacyjnych Chełma⁴⁹.

37. „Nowy Głos Lubelski” 1941, nr 223

Wśród jeńców Polaków w Chełmie

Siedzę w gabinecie kierownika Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Chełmie. W tym wchodzi jeden z członków personelu biurowego ze słowami: Panie Kierowniku – nasi jeńcy jedzą w tej chwili śniadanie, no i proszą czyby nie mogli dostać na niedzielę przepustkę do kościoła? Roześmialiśmy się. Przecież są wolni i proszą o przepustkę! Tak, to rzeczywiście śmieszne – jak na nasze stosunki. Nie byli przez 6 lat w kościele – panie kierowniku – chcieliby pójść, wyjaśnia przybyły. Czy można z nimi porozmawiać – rzucam pytanie? Jestem szalenie ciekawy, jak się przedstawiają ci Polacy z Winnicy. Poprzednio już dowiedziałem się o ich pochodzeniu. Ależ owszem, proszę bardzo. Zatem idziemy – do schroniska na pierwsze piętro. Wchodzimy do niewielkiego pokoju. Zerwali się wszyscy, stanęli na baczność. Na wstępie wyjaśnia, że jestem z Redakcji polskiego pisma i chciałbym z nimi swobodnie porozmawiać. Czterech ich tu jest. Wszyscy z Winnicy i okolicy, a więc za starego kordonu granicznego, wszyscy w starszym wieku, mnie więcej około 50-ki. Świeżo wygoleni, wymyci, w białych, czystych koszulach, chociaż okryci jeszcze wyniszczonymi, starymi łachmanami, robią miłe wrażenie. Są jak gdyby oszołomieni. Z ich twarzy, jak na ich pochodzenie, bije zadowolenie, jakby ich jakieś pełne szczęście spotkało. Znaleźli się wśród rodaków w biegunowo odmienionych warunkach. Najpierw pytam o okoliczności w jakich dostali się do niewoli? Odpowiadają jeden przez drugiego. Zaskoczony jestem czystością języka polskiego, jakim mówią, tyle lat w obcym środowisku i nie zapomnieli mowy ojczystej! Do 26-go roku wolno było mówić po polsku, były u nas nawet szkoły polskie, gdzie niegdzie [pisownia oryg.] utrzymywały się nawet kościoły, chociaż władze nakładały na kościoły olbrzymie podatki. Później szkoły pozamykali, pisma też. Polaków zaczęli wywozić na Sybir, a kto mówił po polsku, to był na każdym kroku szykanowany i mógł być pewien, że zostanie wywieziony. Pytam o ich zajęcia zawodowe, gdzie pracowali? Ja w kolchozie, odpowiada najstarszy wiekiem. Miałem półtora dziesięciny gruntu, dwa konie, jedną krowę. Nienajgorzej [pisownia oryg.] mi było. Aż zaczęli kolchozy tworzyć około 30-tego roku. Myślałem, że jako biedak się uchowam, że mnie nie zmuszą do przystąpienia do kolchozu. Ale jak zaczęli nakładać podatki, najpierw 400 rb., potem 1000 rb. to nie mogłem wytrzymać, musiałem przystąpić do kolchozu. Ciężkie to było życie, 48 numerów należało do naszego kolchozu. A jeść mieliście co – pytam. Jak kiedy.

⁴⁹ Ibidem.

Najgorszy był głód w roku 1933 – cim. Ludzie zjadali wówczas nie tylko psy i koty, ale były wypadki, że zjadali ludzi. Czyście to widzieli na własne oczy? A jakże! To były straszne czasy. Brakło też żywności w 39 roku, jak bolszewicy wkroczyli do Polski. Drugi z nich pracował jako ślusarz w cukrowni w Winnicy. Zarabiałem, mówi, nawet nieźle, bo najpierw 600, później 800 rubli miesięcznie, gdy przeciętnie robotnik zarabiał u nas zaledwie 300 rubli miesięcznie. Cóż, kiedy utrzymanie kosztowało mnie samego 600 rubli, tak, że tylko 200 rubli mogłem dać na utrzymanie rodziny. Wprawdzie za kilo chleba płacono się tylko 90 kopiejek, ale za to za kilo słoniny trzeba było zapłacić żydom 50 rubli. Żydzi, proszę pana, wszystkim trzęśli. Tylko u nich można było coś kupić, ono też mieli władze. Komisarze i „politrucy”, NKWD, wszystko to było poobsadzone przeważnie przez żydów. Na cerkwie i kościoły nakładano wielkie podatki, a kiedy już nie można było płacić tych ogromnych kontrybucji, zabrane zostały na magazyny zboża, kluby, kina, tak że w całej okolicy nie było żadnego kościoła, ni cerkwi, gdzieby [pisownia oryg.] odprawiano się nabożeństwo. Najstraszniejszym jednak było NKWD. Trzeba było uważać na każdym kroku, czy ktoś nie podsłuchuje, gdyż najdrobniejsze doniesienie powodowało wysyłkę na Sybir, a NKWD wszędzie miało swoich szpicli. I opowiadaliby bez końca o słodkim życiu w „raju bolszewickim” gdybym nie musiał pożegnać mych rozmówców⁵⁰.

38. „Nowy Głos Lubelski” 1941, nr 232

Bandycka rola czerwonej milicji na terenie powiatu chełmskiego

Równocześnie z wkroczeniem 1939 roku wojsk bolszewickich na tereny polskie tworzyły się „samorzutnie” po różnych miejscowościach t. zw. milicje czerwone złożone z komunistów, oraz najrozmaitszych mętów społecznych, które niezwłocznie przystąpiły do grabienia mienia publicznego i prywatnego, oraz sterroryzowania miejscowej ludności, a w wielu wypadkach nawet dopuszczały się w stosunku do niewygodnych osób bestialskich okrucieństw, jak to np. miało miejsce również na terenie okręgu lubelskiego. Otóż we wsi Stulno, gm. Sobibór, pow. chełmskiego mieszkał przed wojną kowal gromadzki Jan Wojcik, który otrzymywał przyjazne stosunki z miejscowym komendantem PP. Na skutek tego miejscowi komuniści, a zwłaszcza Stefan Waseńczuk, Stefan Sterniczuk, Mikołaj Marcyniuk, Jan Baranowicz i inni podejrzewali go, że jest konfidentem policji. Po wkroczeniu na te tereny wojsk sowieckich, otworzyła się niezwłocznie czerwona milicja złożona w pierwszym rzędzie z członków wymienionych rodzin, na której czele stanął kilkakrotnie już karany za działalność komunistyczną Stefan Waseńczuk. Milicja ta uzbrojona była w karabiny. Po wycofaniu się w październiku

⁵⁰ NGL, 24.09.1941, nr 223, s. 3.

wojsk sowieckich za Bug, członkowie wspomnianej milicji pozostali na miejscu, nie przestając działać. W szczególności we wsi Stulno rozeszła się pogłoska, że w związku z wycofaniem się wojsk sowieckich ma zostać wymordowana rodzina Wójcików, rzekomo za to, że Jan Wojcik miał być konfidentem policji w sprawach komunistycznych. Istotnie, dnia 3 października 1939 roku jedna z sąsiadek Wójcików, niejaka Zalewska przestrzegła Wójcików o grożącym im niebezpieczeństwie, radząc im równocześnie, by się ukryli. Wójcikowie w obawie o swe życie poukrywali swoje rzeczy i w nocy 4 października opuścili swe mieszkanie, ukrywając się wśród swych znajomych. Jednakże komuniści odkryli miejsce pobytu Jana Wójcika i tejże nocy przybyli uzbrojeni w karabiny do mieszkania Gejsy, skąd zabrali ukrywającego się Wójcika. Następnego dnia powiadomiony o tym wypadku syn Wójcika Kazimierz udał się w kierunku wskazanym mu przez Gejsę, gdzie znalazł w Olszynie strasznie zmasakrowane zwłoki ojca. Jan Wójcik miał mianowicie wybite oko, wyrwany język, pogruchotaną głowę, także mózg wydobył się na zewnątrz, oraz szereg wybitych zębów w dolnej i górnej szczęce. Ponieważ zachodziła obawa wymordowania dalszych członków rodziny, pozostali członkowie rodziny Wójcików ukryli się w okolicznych wsiach. Jednakże i tu trafiła w dniu 6 października czerwona milicja. W dniu tym mianowicie przybyła do Józefowa gm. Sobibór większa grupa milicji uzbrojona w karabiny i otoczyła dom Władysława Pasikowskiego w poszukiwaniu gospodarza. Gdy go jednak nie znaleziono, zaczęto ładować na samochód dobytek gospodarski. Natomiast Stefan Waseńczuk, Sterniczuk, Marcyniuk i Grzegorz Łukaszuk, którzy już wstawili bestialskim morderstwem Jana Wójcika, weszli do wnętrza domu, gdzie „zaaresztowali” znajdujących się tam Stanisława Wójcika i Jana Pasiekę, uprowadzając ich później za Bug. Jak się okazało brał w tym aresztowaniu także udział Jan Bugaj. Po przekroczeniu Bugu, Waseńczuk, Sterniczuk, Marcyniuk i Łukaszuk zaprowadzili Wójcika do lasu, gdzie zbili go okropnie kolbami, grożąc równocześnie, że stanie się z nim to samo, co z ojcem. Było to w nocy. Gdy szli dalej z „konwojem” przez las, udało się Wójcikowi wyrwać z konwoju i wrócić do domu, gdzie znajdowały się już wojska niemieckie. Waseńczuk, Sterniczuk i Łukaszuk zbiegli do Rosji sowieckiej. Marcyniuk również się jeszcze dotąd ukrywa. Jedynie Bugaj Jan, Dymitr Złaman i Jan Baranowicz znaleźli się na ławie oskarżonych. Sąd okręgowy w Lublinie na sesji wyjazdowej w Chełmie rozpatrzywszy w dniu 25 września br. powyższą sprawę, uznał wyżej wymienionych winnymi zarzuconych im przestępstw i skazał wszystkich trzech na łączną karę dożywotniego więzienia i utratę praw obywatelskich i honorowych na zawsze⁵¹.

⁵¹ NGL, 4.10.1941, nr 232, s. 3.

39. „Nowy Głos Lubelski” 1941, nr 238

Dalsze zwolnienie z obozu jeńców – Polaków

W ubiegłą niedzielę odbyła się doniosła uroczystość w obozie jeńców w Chełmie, gdzie znajduje się około 900 jeńców Polaków. O godzinie 9 rano odprawiono pod gołym niebem nabożeństwo poczym [pisownia oryg.] przemówił do zebranych jeńców O. Filip. Podniosłe okolicznościowe nabożeństwo i kazanie wycisnęło w niejednym oku łzy. Polacy, którzy przeszli piekło bolszewickie z rozczeniem słuchali wzniosłych kapłana. Po skończonym nabożeństwie wręczono 156 jeńcom cywilnym zaświadczenie zwolnienia ich z obozu. Aktu tego dokonał w otoczeniu kilku oficerów i przedstawicieli Polskiego Komitetu Obywatelskiego kpt. Beec, który w podniosłych słowach przemówił do zebranych. „Z prawdziwą przyjemnością – mówił kpt. Beec – wręczam wam dziś zaświadczenia zwolnienia z obozu, jesteście znowu ludźmi wolnymi. Przy tej sposobności podnieść muszę wasze wzorowe zachowanie się, karność i dyscyplinę. Przez cały czas pobytu w obozie nie daliście powodu do skarg. Względy techniczne nie pozwalają na zwolnienie od razu wszystkich, lecz zapewniam was, że dokładam wszystkich starań, aby w ciągu 2–3 tygodni zwolnić dalszą znaczną partię, a zwłaszcza byłych żołnierzy polskich, którzy najwięcej wycierpieli w tej wojnie. Na zakończenie przemówienia podniósł kapitan Beec niezwykle ofiarną pracę i starania Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Chełmie, którego staraniem nastąpiło zwolnienie pierwszej partii jeńców, a który nie ustaje nad zwolnieniem reszty. Starania te powinny na zawsze pozostać w pamięci zwolnionych. W poniedziałek rano udała się część jeńców do rodzin mieszkających na terenie Guberni po udzieleniu przez Polski Komitet Opiekuńczy pomocy żywnościowej, pieniężnej i odzieżowej, resztę z terenów przyłączonych do Rzeszy lub z terenów, do których powrót obecnie jest niemożliwy, rozmieszczono po okolicznych dworach i u gospodarzy na wsi, w charakterze robotników rolnych. Rzemieślnicy i fachowcy znaleźli pracę w miejscowych warsztatach. Kilku chorych i rekonwalescentów umieszczono w Schronisku Polskiego Komitetu Opiekuńczego, gdzie pozostają do zupełnego wyleczenia, poczem [pisownia oryg.] skierowani zostaną do swoich rodzin, lub do prac rolnych⁵².

Nieuczciwość dorożkarzy chełmskich

Prawdziwą plagą dla mieszkańców naszego miasta są praktyki tutejszych dorożkarzy. Arogancja i gburowatość przechodzi wszelkie granice. Wydana swego czasu taryfa dorożkarska jest stale przekraczana, a właściwie nie istnieje. Za kurs z dworca do miasta, lub z innej części miasta do drugiej, za który wedle taryfy wydanej przez Władze należy się 3–5 zł., żądają dorożkarze 15–20 zł., żądania te popierają groźbami

⁵² NGL, 11.10.1941, nr 238, s. 3.

i wyzwiskami pod adresem tych, którzy nie chcą płacić wygórowanych cen. Mieszkańcy Chełma zwracają się tą drogą do kompetentnych Władz z prośbą, aby ukróciły te nadużycia i przypomniwały dorożkarzom wysokość obowiązującej taryfy z zagrożeniem, że wszelkie nadużycia będą karane. Pożądanym byłoby umieszczenie na dorożkach na widocznym miejscu tabliczek z taryfą opłat dorożkarskich, co przyczyni się do usunięcia niejednego przykrego nieporozumienia⁵³.

Terrorem i rabunkiem znaczyli swą drogę czerwoni milicjanci

Niedawno podawaliśmy już jeden opis grabieży i okrucieństw dokonaną przez czerwoną milicję w stosunku do osób wrogo nastawionych do komunizmu w okresie krótkiego pobytu wojsk bolszewickich na terenie Lubelszczyzny w roku 1939, obecnie zaś podajemy drugi przykład grabieży i terroru jakiego dopuścili się na terenie powiatu chełmskiego w tym samym czasie członkowie czerwonej milicji wraz z żołnierzami sowieckimi. Otóż, dnia 26 września 1939 roku, gdy powiat chełmski został zajęty przez wojska sowieckie, wtargnęło do leśnictwa Ostrowy, gm. Świerże kilku uzbrojonych żołnierzy sowieckich, a wraz z nimi weszli również mieszkańcy wsi Brzeźno tejże gminy: Jęfrem Królczyk, Andrzej Bosakowski, Aleksy Cichocki i Szymon Kowalczyk, wszyscy uzbrojeni w karabiny. Z przybyłych szczególnie agresywnie zaczął występować A. Bosakowski, który zwymyślał leśniczego Zygmunta Zipsera i wskazując na niego, krzyczał „ubit jewo”, wzywając zarazem do rabunku mienia należącego do Zipsera. Dzięki tylko interwencji mieszkańca wsi Brzeźno Łukasza Proskury, który w międzyczasie nadziedział, pozostawiono Zipsera w spokoju. Jednakże nie powstrzymało to przybyłych od zabierania mienia leśniczego. Bosakowski i Królczyk np. wyprowadzili krowę z obory, którą Królczyk poprowadził w stronę wsi, poczym [pisownia oryg.] Bosakowski począł wraz z żołnierzami sowieckimi plądrować mieszkanie Zipsera, zabierając różne przedmioty. W międzyczasie jeden z milicjantów wyprowadził również konie ze stajni wraz z uprzężą, inni powynosili i załadowali na wóz księgi i papiery leśnictwa, które jak mówili odstawią do komitetu rewolucyjnego, poczym [pisownia oryg.] odjechali. Kowalczyk jednak jeszcze raz wrócił do mieszkania Zipsera pod pretekstem szukania broni i wówczas podczas „rewizji” zginęły pieniądze oraz inne przedmioty. Również tego samego dnia powrócił do leśnictwa uzbrojony w karabin Cichocki celem nałożenia „aresztu” na zboże i deski złożone w leśnictwie, przy czym zabrał klucze do spichrza. Po krótkim pobycie bolszewicy wycofali się za Bug, a czerwoni milicjanci pozostali na miejscu, nie spodziewając się widocznie, że spotka ich za powyższe wyczyny zasłużona kara. Sąd Okręgowy w Lublinie na sesji wyjazdowej w Chełmie rozpatrzywszy w dniu

⁵³ Ibidem.

22 września br. powyższą sprawę uznał Jefrema Królczuka, Andrzeja Bosakowskiego i Szymona Kowalczuka za winnych dokonania zarzucanych im przestępstw i skazał J. Królczuka na 2 lata więzienia, A. Bosakowskiego i Sz. Kowalczuka na 4 lata więzienia oraz wszystkich na dodatkową karę utraty praw publicznych i obywatelskich na lat 5, Cichocki natomiast został uniewinniony⁵⁴.

40. „Nowy Głos Lubelski” 1941, nr 262

Obcowanie z jeńcami wojennymi jest niedozwolone

Na podstawie zarządzenia Generalnego Gubernatora, wydanego w dniu 23 października 1941 r. zakazane jest wszelkim osobom w Gen. Gubernatorstwie obcowanie z jeńcami wojennymi. Tylko w wypadkach, gdzie tego wymaga konieczność, w związku z wykonywaniem służby lub obowiązków zawodowych, względnie w związku ze stosunkiem zatrudnienia, obcowanie z jeńcami wojennymi jest z konieczności dozwolone, w tym wypadku jednak obcowanie musi się ograniczyć do rozmiarów bezwzględnie nieodzownych. Ktokolwiek dowie się o ucieczce jeńca wojennego ma obowiązek natychmiastowego zawiadomienia o tym do najbliższej placówki służbowej niemieckiej siły zbrojnej, lub policji. Kto jeńcowi wojennemu udziela pomocy przy ucieczce lub w jakikolwiek sposób ułatwia jego ucieczkę, w szczególności przez udzielenie schronienia, przez zaofiarowanie odzieży, lub środków żywności, wreszcie przez udzielanie informacji, będzie ukarany więzieniem, a poważniejszych przypadkach ciężkim więzieniem. Gminy, w których stwierdzi się wykroczenia przeciw temu zarządzeniu mogą być ukarane przez Gubernatora Okręgu karą grzywny w nieograniczonej wysokości nałożona na wszystkich lub poszczególnych mieszkańców danej gminy⁵⁵.

SŁOWA KLUCZOWE:

„Nowy Głos Lubelski”, Chełm w okresie okupacji, prasa gadzinowa, prasa okupacyjna, czasopismo

Изложение

Хелм и Хелмский повят на страницах «Новый Голос Любелский» в 1940–1944 годах (часть I – 1940–1941)

В представленной статье, помимо краткой истории журнала „Новый Голос Любелский”, представлены статьи и материалы 1940 и 1941 годов, тематика

⁵⁴ Ibidem.

⁵⁵ NGL, 8.11.1941, nr 262, s. 3.

которых касается Хелма и Хелмского повята. Оккупационные власти относились к журналу как к своеобразному средству связи между ними и польским обществом, главной задачей которого было формирование позитивного имиджа Германии в широких социальных кругах. Несмотря на пропагандистский характер многих содержащихся в них текстов прессы, в информационном слое они содержат ряд данных, расширяющих наши знания об истории нашего региона во время немецкой оккупации.

Ключевые слова:

«Новый Голос Любельский», Хелм во время оккупации, пресмыкающаяся пресса, оккупационная пресса, журнал

ABSTRACT

CHEŁM AND CHEŁM POWIAT AS PRESENTED IN „NOWY GŁOS LUBELSKI” IN THE YEARS 1940–1944 (PART I – 1940–1941)

The presented article, in addition to a short history of the magazine „Nowy Głos Lubelski”, presents articles and materials from 1940 and 1941, the subject of which relates to Chełm and the Chełm powiat. The occupation authorities treated the periodical as a kind of transmission belt between them and the Polish society, whose main task was to shape a positive image of Germany in wide social circles. Despite the propaganda character of many press texts included there, in the information layer it contains a number of data that broaden our knowledge about the history of our region during the German occupation.

KEYWORDS:

„Nowy Głos Lubelski”, Chełm during the occupation, reptile press, occupation press, magazine

AUTOR:

dr Andrzej Rybak – Akademia Nauk Stosowanych we Wrocławiu.



Wręczenie dyplomu uznania pani Elizie Kalisz.
Od lewej: Eliza Kalisz, Andrzej Rybak, Małgorzata Chmielewska